

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 22 (823)

SOBOTA, DNIA 18 MARCA 1933 ROKU

ROK XIII

Jedziemy do Nicei!

Po dwu latach przerwy, 5-ciu kawalerzystów polskich sięgnie znów po laury na Jasnym Brzegu Łódź przed sezonem piłkarskim. Wielkie plany lekkoatletów Poznania

Berlin, 13.III.

W ubiegłą sobotę z racji 40-lecia B. S. C. zorganizowano wielkie święto hokeju lodowego.

Turniej zapowiadał się niezwykle zajmująco. W finale jego spotkać się mieli finaliści mistrzostw świata z Pragi; Kanada otrzymywała wielką szansę rehabilitacji. Ameryka możliwość potwierdzenia słuszności zdobycia mistrzostwa świata.

Niemcy urządzili się bardzo wygodnie, układając program w ten sposób, że walczyli oni pierwszego dnia z Kanadą, wyznaczając Szwedom jako przeciwników, uznanych za bardziej ostrych Yankeesów. W ten sposób mieli i tak zmęczeni Szwedzi, stanąć do „europejskiego finału” przeciw B. S. C. kompletnie wykończeni.

Gospodarze przerachowali się jednak fatalnie; przedewszystkiem okazali się w tym turnieju właśnie Kanadyjczykami, grającymi wyjątkowo ostro, pozbawionymi w decydującym spotkaniu bardziej wypoczęci, niż gospodarze.

W sobotę pokonała Kanada Ber-



JADWIGA WAJSOŃSKA na treningu w Budapeszcie.



OBIECUJĄCE PŁYWACZKI LEGII.

Zaponówna i Matecka zajęły dwa pierwsze miejsca podczas niedzielnych zawodów w Warszawie nadyst. 100 mtr. st. dowolnym.

linier S. C. 5:1 (2:0, 2:1, 1:0) bez trudu i wysiłku. Aż cztery bramki padły w czwartym okresie pierwszego ataku Niemców (z Brückiem), który grał bardzo słabo, tak słabo, że gdy Rudi Ball zdołał uzyskać honorową bramkę, z radości posłał kapelusze i programy w powietrze. Rudi grał przytem obok Orbanowskiego najlepiej w zespole. Zupelnie natomiast słabo reagował jego braciśzek, Heinz Ball, mając na sumieniu aż 3 bramki.

W drugim meczu sobotnim pokonał Amerykanin Szwecję 3:0 (2:0, 1:0, 0:0), górując zdecydowanie, bez cyfrowego ucieśnienia swej przewagi. W pierwszych minutach Szwedzi absolutnie nie orientowali się w wypadkach na lodzie, stracili też w mig 2 bramki; później udało się im zastosować bardzo skuteczną taktykę destrukcyjną.

W niedzielnych finale pokonali, między A. I. K. i B. S. C., obie drużyny stanęły na wysokości zadania. Ujrano zajmującą, ładną grę, w której przebiegu oba zespoły były równorzędne. Szwedzi

mieli odrobine więcej szczęścia, kombinowali wolniej, ale dużo dokładniej i zwyciężyli 3:2 (1:0, 1:1, 1:1). Raz jeszcze był weteran Lule Johansson najlepszy ze swego zespołu, a dwie jego bramki były wynikiem klasycznych pociągów. U Niemców, jak i poprzednio, go dnia najlepszy Rudi Ball i Orbanowski.

Finał Ameryka — Kanada 2:2, zakończony skandalem, opisywaliśmy już w poprzednim numerze.

Berlin, 14 marca.

Dużo wysiłku kosztowało amerykańskich i kanadyjskich hokeistów, aby po niedzielnej awanturze uzyskać możliwość rehabilitacji. Dopiero po solennym przyrzeczeniu grzeczności zachowania się i opubli-

Wychowankowie Szydły staną na ringu w Warszawie

W programie niedzielnych zawodów bokserów zawodowych w Warszawie figurują aż trzy nazwiska Polaków wychowanych na ringach francuskich: Pol-Jut, Pawlaczek i Polan (Kowrotkiewicz). Dwaj pierwsi, to ludzie, co do których możemy bezwzględnie pokładać nadzieję, iż odegrają wybitną rolę w boksie międzynarodowym.

Przeciwnik Jutkowiaka, Francuz Caulier jest b. twardym i rutynowanym pięściarzem. Jest on klasyfikowany jako szósty bokser Francji w wadze średniej. Na liście figuruje zaraz po Nitramie, który ostatnio zremisował z Kid Turnera. Rezultat walki stoi pod znakiem zapytania, szczególnie, iż Caulier wygrał z Davidem, z którym Pol-Jut przegrał na punkty. Francuz pob. i Bossina, który jest drugi na liście francuskiej.

Pawlaczek — chłopak o wadze 90 kg. będzie miał za przeciwnika słazaka Niesobskiego, który jeszcze

nie przegrał przez k. o. Pawlaczek walczy dopiero od 9-ciu miesięcy, a już 6 meczy ma wygranych przez k. o. Największy jego sukces to znokautowanie w drugiej rundzie Andrea — zeszłorocznego zwycięzcę turnieju bokserów ciężkich wag, urządzonego przez redakcję „Paris Soir”.

Polan, bokser szybki i twardy, walczy już trzeci rok i jest dobrze znany na ringach paryskich. Jego walka z mistrzem Polski, Górnym, może dać b. ciekawy materiał porównawczy.

Tak samo niezmiernie ciekawy materiał porównawczy dadzą bezwzględnie mecze zawodników żydowskich Wysockiego i Andersa, debiutujących jako zawodowcy. Bedziemy się mogli zorientować czy ci amatorzy dealek odbiegają od klasy zawodowców. Klarowicz ex-pogromca Arskiego, będzie miał ciężki orzech do zgryzienia w postaci Wysockiego.



MISTRZOWIE INDYWIDUALNI OKREGU POZNAŃSKIEGO W BOKSIE.

Od lewej: Wierski, Rogalski, Kajnar, Woźniakowski, Arski, Przybylski i Pi-łat. Wagi średniej nie rozegrano z powodu braku zgłoszeń. Mistrzostwo zdobył walkowerem Małchrzycki.

wani uczniacy, których egzaminuje się poraz pierwszy przed audytoryum sław naukowych; gwizdek sędziego, którego funkcje spełniał bardzo przyzwoicie Gustav Jänecke, działał na nich jak bicz, wobec którego żywi się paniczny strach. To uczucie bojaźni i przynębienia miało w miarę rozwoju gry, tak że ujrzelśmy z każdą chwilą piękniejszego spotkania. I dobrze się stało, że goście z Ameryki przekonali się, jak mało potrzebny jest „rozboj”, aby grać pięknie w hokeja.

Cały mecz stał pod znakiem przewagi Kanady, która podobnie jak i w niedzielnej spotkaniu górowała nad nowym mistrzem świata kombinacyjnie. Kane, aczkolwiek skrepowany, był obok Chiskolma najlepszym graczem swego zespołu. W drużynie U. S. A. jak zwykle o głowę ponad innych wyrastała obrona.

Trzeci z kolei mecz przyniósł Kanadyjczykom, tak upragniony rewanż, przez zwycięstwo 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Zwycięzcy uzyskali oba punkty po pięknych kombinacjach ze strzałów Chiskolma, dla Yankeesów punkt uzyskał z przeboju Garrison.

W ramach programu produkowali się raz jeszcze ze znakomitym sukcesem mistrzowie świata Roter — Szolas, mistrz Węgier Patacky, mistrzowska para Rzeszy Hempel — Weiss, oraz Edith Michaelis.



ROSENBLOOM (USA)

zatrzymał tytuł mistrza świata w półciężkiej bijąc nieznacznie na punkty Niemca Heusera.



NA ODPOCZYNEK PO 55 MECZACH rozegranych w Australii udaje się mistrz świata Vinez z małżonką.

SALA COLOSSEUM

niedziela dn. 19 marca o godz. 12-ej
mecze pięściarzy zawodowych

Waga ciężka 6 start

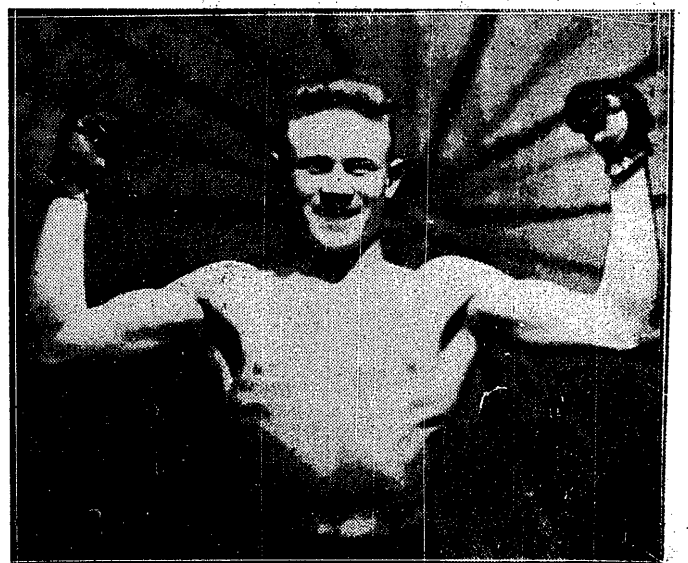
Waga średnia 10 start

(Polska) (Francja)
Waga lekka 8 start

Waga średnia 6 start
Wysocki-Klarowicz

Waga lekka 6 start
Anders - Jokiel

Bilety w przedsprzedaży w firmie „Olimpiada” Warecka 5
Ceny od 99 gr. do zł. 6.40



JUTKOWIAK TRENUJE W WARSZAWIE przed swym niedzielnym meczem z Francuzem Caulier.

5-ciu jeźdźców i 12-cie koni

wyruszy z Polski dn. 6-go kwietnia na podbój hippodromu nicejskiego

Decyzja wyjazdu do Nicei i Rzymu wreszcie zapadła.

Departament kawalerii M. S. Wojsk. ustalił już w ogólnym ramie skład osobowy naszej drużyny jeździeckiej, udającej się do Nicei i Rzymu, oraz szczegóły techniczne wypraw. Wyznaczono pięciu oficerów i dwanaście koni. Pojeda więc:

- 1) rtm. Królikiewicz (1 p. szwal.) konie: „Mylord” i „Regent”;
- 2) rtm. Szosland (C. W. Kawalerii — Grudziadz), konie: „Ali” i „Readgled”;
- 3) por. Ruciński (C. W. Artylerii — Toruń), mistrz Polski 1932 r., konie: „Roksana” i „Reszka”;
- 4) por. Dabski-Nehrlich (7 DAK), wice-mistrz Polski 1932, konie: „Polus” i „Nero”;
- 5) por. Kulesza (C. W. Kaw. — Grudziadz), konie: „Donesse” i „Nida”;
- 6) Konie zapasowe: „Oberek” i „Olaf”.

Jak widzimy, zespół skompletowany jest nie tylko z oficerów znajdujących się w szkole grunwaldzkiej bądź toruńskiej, lecz w skład jego wchodzi także i oficerowie znajdujący się w pułkach (rtm. Królikiewicz, por. Dabski-Nehrlich).

Rtm. Królikiewicz, rtm. Szosland i por. Kulesza znają już dokładnie hippodrom nicejski z zawodów w latach poprzednich. Natomiast por. Ruciński i por. Dabski-Nehrlich będą startować w Nicei po raz pierwszy.

Z 12 wymienionych koni pięć, więc: „Roksana”, „Reszka”, „Polus”, „Nero” i „Regent” znajdzie się na hippodromie nicejskim również po raz pierwszy.

W niedzielę tygodniu odchodzi do Grudziadza konie por. Dabskiego-Nehrlicha („Polus” i „Nero”), „Mylord” rtm. Królikiewicza oraz „Roksana” i „Reszka” por. Rucińskiego. Tutaj konie będą pracować przez kilkanaście dni pod okiem mjr. Antoniewicza i otrzymają „szlif” ostateczny.

Wyjazd reszty koni nastąpi dn. 3 kwietnia. Pójdą one pod opieką jednego z oficerów, podobnie jak i w latach ubiegłych — przez Niemcy.

Wyjazd jeźdźców nastąpi 6 lub 7 kwietnia.

Sześciu drużyny obejmie szef ekwipacji Centralnej Szkoły Kawalerii w Grudziadzu — mjr. Michał Antoniewicz.

Nie jest wykluczone, że na tur-

nieju nicejskim będzie obecny także szef departamentu kawalerii. Byłoby to bardzo wskazane, gdyż doświadczenie lat ubiegłych nauczyło, jak dobrze wpływa na stan psychiczny i startujący obecność odpowiedzialnego szefa.

Za najtrudniejsze i najbardziej emocjonujące konkursy, jakie odbędą się w czasie jedenastu dni zawodów, nicejskich (15—25 kwietnia) uważane są: 16.IV — konkurs o pułhar księżnej d'Aosta, 20.IV — konkurs o Grand Prix Nicei, 22.IV — konkurs Potęgi Skoku, 24.IV — Pułhar Narodów i 25.IV — konkurs

Wielka Sportowa Nagroda Honorowa za rok 1932-gi otrzymał Waleświczówna w najbliższy piątek, dn. 17 b. m. o godz. 12-ej w gmachu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Prezes Ligi dr. Żołędzowski został w ostatnim Dzienniku Personalnym awansowany na podpułkownika.

Szrajbman I, znany pływak ZASS-u przenosił się ostatnio do Lemna, w którym barwami występuje jako brat, na lepszy zabikarz polski. Szrajbman II, pięciu sędziów piłkarskich (pp. Łustgarten, Rutkowski, Szajder, Arceński i Rosenfeld, figurują na tegorocznej liście arbitrow międzynarodowych FIFA.

o nagrodę ministra spraw zagranicznych.

Oczywiście najbardziej cenna zdobyczą byłoby wygranie klasycznego konkursu zespołowego — Pułharu Narodów. Konkurencję tę wygraliśmy już dwukrotnie: w

r. 1925 i 1928. W r. 1924 zwyciężyli Francuzi, 1926 — Belgowie, 1927 — Anglicy, 1929 — Włosi, 1931 — Szwajcarzy i 1932 — znów Włosi.

Po zwycięstwie Włochów w roku ubiegłym, kiedy to nie danem nam było nawet bronić cennej nagrody, piękny pułhar powędrował na zawsze do Rzymu, jako nagro-

da zdobyta definitywnie po 9-ciu latach zmagani. Turniej nicejski w r. 1933 zapisze się więc jeszcze tym szczególnie, że rozpocznie walki o nową pułhar.

Jeszcze jedno: wyjazd naszemu zawodnikom do Nicei i Rzymu zapewni organizatorom wiosennych konkursów hipicznych w Warszawie start drużyny francuskiej włoskiej. Kamień spadł z pleców zawodów warszawskich napewno nie będą „jabłowe” i nieciekawe.

Kusociński powrócił nagle w poniedziałek do Warszawy i nie zamierza kontynuować dalej swych studiów w Budapeszcie. Ustalenie pogody wiosennej umożliwi Kusocińskiemu trening w Warszawie.

Kuzmicki, znany średniostanowiec AZS-u warszawskiego, prosi nas o zaznaczenie, że wbrew wiadomościom, podany przez agencje, nadal pozostaje w swoim klubie. Rozpoczął on już wiosenną zaprawę na boisku.

Zaproszenie dla Kusocińskiego i Waleświczówny nadesłał do P.Z.L.A. fiński klub Helsingin A.V., proponując kilka terminów w czerwcu, lub w lipcu.

Czy kawalerzyści polscy zdolają podtrzymać tradycję polskiej hipiki z lat 1923—1929 — oto pytanie, które „dreczy” obecnie naszych jeźdźców i miłośników sportu konnego.

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Zadanie, jakie czeka naszych reprezentantów w Nicei i Rzymie (29.IV — 7.V) jest bodajże trudniejsze niż kiedykolwiek. Przyczyną tej sytuacji są rozliczne. Meeting nicejski gromadzi z roku na rok coraz większe zastępy jeźdźców i koni „ekstra-klasy”. Państwa, które przed kilku laty „nie liczyły się” do prawdziwej konkurencji, dziś zabierają nie tylko głos, ale i nagrody. Outsiderzy dzięki wytrwałej, systematycznej pracy w poszczególnych wypadkach zrównali się już z poziomem „mniejszego środka”, groźnego nawet dla najsilniejszych.

W Nicei złych jeźdźców i złych koni niemal, że nie bywa obecnie. Jak słychać, wszystkie narody przodujące w jeździectwie zgłosiły swój udział. Nie zabraknie Włochów, Szwajcarów, Niemców, Belgów, Czechosłowacji, no i oczywiście Francuzów.

To jedno. Po drugie dwuletnia przerwa w spotkaniach zagranicą „wybiła z rytmu” naszych kawalerzystów, którzy będą musieli ponownie, stopniowo wchodzić w specyficzną atmosferę wielkich zawodów międzynarodowych, działająca zawsze silnie, choć różnie na poszczególnych zawodników. Startów naszych jeźdźców w Rydze i Tallinie w r. ub. nie można uważać za wypadki mający dla naszych kawalerzystów znaczenie wielkiego turnieju międzynarodowego. Konkurencja była zbyt słaba, zwycięstwa przychodziły zbyt łatwo — zawody te więc nie były żadną poważną próbą sił.

Tadeusz Grabowski.

Piłkarze łódzcy gotowi do boju

Miejsce w lidze okręgowej najwyższym dopingiem dla drużyn

Piłkarskie mistrzostwa Łodzi posiadają swój specyficzny charakter, nieznany zupełnie w żadnym innym mieście naszego kraju. Charakter ten wyraża się w zupełnej wyrównanej, wysokiej klasie drużyn, a co zatem idzie — poważnym traktowaniu każdego spotkania. Z zaletami temi wiąże się ściśle zainteresowanie mistrzostwami, które potęguje się z roku na rok.

Ala n.gdy zdaje się, mistrzostwa Łodzi nie były oczekiwane z takim zainteresowaniem jak nadchodzące, na co złożyły się cały szereg powodów. Przedewszystkiem ubył jeden z silniejszych klubów klasy A „Orkan”, który wprowadził połączyć się z ŁKS-em, ale gracz jego rozparcelowani zostali po kilku klubach.

Drugim bardzo poważnym powodem jest fakt utworzenia ligi okręgowej, której szczegóły zostały już ustalone na poniedziałkowym posiedzeniu Zarządu LZOP-u. W roku bieżącym do klasy niższej spadła dwa kluby, a na ich miejsce wejście tylko jeden. Stwarza to więc walkę nie tylko o tytuł mistrza Łodzi, ale i o egzystencję w

lidze okręgowej, która na dzień 1 stycznia 1934 r. będzie liczyć tylko osiem klubów. Duże zainteresowanie budzi również beniamin klasy A, popularny bardzo klub Makkabi, dojdzie bowiem do poważnej rywalizacji z Hakoahem.

Mistrzostwa Łodzi rozpoczynają się 2 kwietnia, kluby są jednak już przygotowane do sezonu i w ogólniejszych zarysach mają już ustalone swe składy.

Mistrz Łodzi ŁTSG zapowiada drużynę znacznie silniejszą niż w ub. sezonie. Wrócił z wojska doskonały Trübel, w dniach najbliższych wyjaśniona zostanie ostatecznie sprawa Królewskiego, który wraca do swego macierzystego klubu. Niewiadomo jeszcze co będzie z Voigtem, który powołany został do służby wojskowej.

Wicemistrz, robotniczy „Widzew” opiera swą egzystencję tylko na własnych wychowankach i ta zdrowa polityka, która dała tak świetne rezultaty w ub. sezonie będzie konsekwentnie dalej prowadzona. Otrzymał zwolnienie Fryc (lewo skrzydłowy), który poszedł do Wimy, ze zwolnienia jeszcze nie skorzystał bramkarz Czyżkowski, który ma grać w Union-Touring, ale zdaje się przepis o wstrzymaniu zwolnień graczy będzie miał w tym wypadku pewne zastosowanie. Miejsce Czyżkowskiego zajmie nie o wiele mu ustępujący Posselt, w obronie Krakowiak, Głogowski, w pomocy Milczarek, Woldanowski i Szumlak, w napadzie pozycję opuszczoną przez Fryca zajmie Bończyk, który jest zgrany z resztą tej linii: Jas

koła, Uptasem, Augustyniakiem i Rothem.

Union-Touring powinien w mistrzostwie odegrać poważną rolę, posiada bowiem netyko silną i następcę reprezentacyjną, ale i równo rzędne rezerwy. Z takiego rezerwuaru graczy jak bramkarze: Michałski, Scigalski, Czyżykowski, obrońcy: Kirsbaum, Durka, Strzelczyk, Frankus, pomocnicy: Chojnacki, Pilc, Szulc, napastnicy: Michałski II, Nykiel, Klimczak, Seidel, Królak, Stawicki, Sudra i Szu c, fioletowi wyluskają napewno silną drużynę.

„Hakoah” został poważnie wzmocniony. Obok znanych nam już: Ehrenberga z Warszawy, Balsama z Krakowa, Pressera ze Stanisławowa, dalsze nabytki Hakoahu: Goldstatter pochodzi z warszawskiej Gwiazdy, a Joskowicz ze Zduńskiej Woli.

Wojskowy KS. ma wszystkie dane ku temu, aby rozwinąć większą działalność i zakwalifikować się do ligi okręgowej. Drużyna wojskowych zupełnie wyrównana, ma najsilniejsze punkty w żywiołowym Stolarskim i równym mu klasą Lenarcie. Obecnie W. K. S. został zasilony b. bramkarzem ŁTSG Piskarskim, a w ataku Przygońskim z IKP i Słazakiem II z „Orkanu”. Prawdopodobny jest również udział Pawlaka, znanego gracza „Orkanu” (Skarżysko).

ŁKS I b. jest w mielała kłopoty z ustawieniem drużyny. Kłopot ten wyraża się w przesycie równo rzędnych graczy. Ci, którzy nie dostaną się do zespołu reprezenta-

Wittmann w Wiedniu trenuje z elitą rakiet austriackich

Wiedeń, 14 marca. Do Wiednia przybyłem w sobotę i zaraz udałem się do tutejszej hali tenisowej przy Gumpendorferstrasse celem porozumienia się co do mojego treningu. Spotkałem starych znajomych w osobie Kizla, Effermanna, Broscha i Baworowskiego, pilnie trenujących w tej hali.

Hala posiada 2 korty ziemne doskonale utrzymane, trochę twardsze jednak niż en-tout-cas, pozatem dobra szatnia i łusze z ciepłą wodą.

Na drugi dzień porozumiałem się z przedstawicielem Związku Austriackiego i rozpocząłem grać. Po 3 godzinach gry do kortów się przyzwyczaiłem, tak że obecnie b. dobrze mi się gra.

We czwartek gram singla z Arntsem, w piątek z Baworowskim i Wiedmanem, w sobotę z Effermanem i Broschem naprzemiennie singla i dubla.

Gra w hali jest b. kosztowna, gdyż należy ona do prywatnego przedsiębiorstwa i godzina gry kosztuje 9 — 14 szylingów, zależnie od pory dnia. Obecnie rozpoczął się w tej hali trening graczy austriackich do Pułharu Davisa. Biorą w nim udział wszyscy z wyjątkiem Matejki, który przed kilkoma dniami ponownie się ożenił i wyjechał na Rivierę. Trening ten odbywa się narazie 3 razy w tygodniu; w miarę możliwości będą z tymi graczami grał. Prasa tutejsza wspominała już o moim przyjeździe i treningu. Wittmann.

Obowiązek ostrożności

Każdy z nas słyszał o tym, że ktoś z blizszego, czy dalszego koła znajomych chorował ciężko z powodu skażenia w fryzjera. Trudno o to winić fryzjera, zważywszy jak wiele osób przewija się przez zakład. Wina polega tylko na tym, że tenże nie posiada dość silnych środków dezynfekcyjnych.

W rzeczywistości każdy powinien nosić przy sobie silny środek dezynfekcyjny. Drobne skażenie jest niebezpiecznym niebezpieczeństwem. Takim środkiem jest znakomity preparat „Veto”, który nie drażni rany i nie niszczy bieliżny. Preparat ten znany jest również jako najlepszy środek ochronny przeciw chorobom wenerycznym.

Białe zęby: Chlorodont

Pasta do zębów, używana przez miliony ludzi na całym świecie. Pierwszorzędna w działaniu, oszczędna w użyciu.

„Wielkie” muchy

Mistrzowie boksu od Wilda do Brwna

Historia mistrzostw świata w kategorii muszej nie ma poza sobą wielkiej tradycji. Lista mistrzów tej wagi w porównaniu z innymi kategoriami, przedstawia się nader skromnie, gdyż w dawnych czasach pasjonowano się raczej bokserami wagi cięższych, podczas gdy lżejsze były w zaniedbania.

Pierwszym oficjalnym mistrzem został dopiero w 1915 r. Anglik Jimmy Wilde po zwycięstwie nad Young Zulu Kidem. Wilde utrzymał tytuł aż przez lat osiem. Jego pogromcą był Philippe Pancho Villa. Mecz odbył się w 1923 r. w Nowym Yorku i Anglik został znokautowany w 7-ej rundzie. Pancho był niezwykłym bokserem o porywającym ciocie i nikt nie śmiał mu wchodzić w drogę. Koniec jego panowania był tragiczny: umiera w pełni rozkwitu w 1925 r., wskutek zakażenia krwi, wywołanego wrzodem na dziąśle.

Tytuł wakuje, wobec czego Komisja Bokserska Nowego Yorku mianuje mistrzem bez walki — Frankie Genaro. Genaro stracił w krótkim czasie, przegrywając z Fidelem la Barba. Ten jednak za ledwie przez dwa lata umiał robić wagę i utrzymać się w kategorii. La Barba przechodzi do kategorii

wyższej, a tytuł powraca do Genaro.

Na tem tle wynika konflikt między Komisją nowojorską a National Boxing Association. Nowy York nie uznaje Genara i uważa za mistrza Issy Schwartz. Tymczasem Genaro przyjeżdża do Europy i 2-go marca 1929 r. w Paryżu zostaje znokautowany już w pierwszej rundzie przez Plandera.

Francuz, cieszy się tytułem za ledwie sześć tygodni, gdyż rewanż przyniósł zwycięstwo. Amerykanie nowi przez dyskwalifikację w pierwszej rundzie.

Nawiasem mówiąc Nowy York wyznacza sobie nowego mistrza — Migdet Wolgasta. Oficjalny mistrz — Genaro w 1931 r. w Paryżu z trudnością broni tytułu przeciw młodemu Alzatecykowi Angelmanowi, a 26-go listopada przegrywa w drugiej rundzie przez k. o. z Young Perzem.

Tajemnica powodzenia Genara polegała, między innymi na tem, iż miał on naturalną wagę musze i nigdy nie potrzebował się osłabiać przez jej robienie. Ofiara robienia wagi muszej padło wielu pięściarzy, znajdujących się w pełnym rozkwicie. Perez pozostawał mistrzem w ciągu 12-tu miesięcy, podczas których miał stałe trudności z wagą.

Przegraną przez k. o. we wrześniu 1932 r. z Irlandczykiem — Mac Guira była pierwszym dzwoniem ostrzegawczym. Tragedja nastąpiła podczas meczu o mistrzostwo, dnia 31 października 1932 r. z Anglikiem Jackie Brownem. W 13-tej rundzie Perez przegrywa przez techniczny k. o. i ostatecznie wyreka się pretensji do tytułu, gdyż przechodzi do kategorii koguciej. Zdawało się, że tytuł dostał się w godne ręce. Jackie Brown ma poza sobą 89 walk, z których 66 wygrał przez k. o.

To też prawdziwą sensację wywołała wiadomość o porażce Brown. Został on w Paryżu pokonany przez Francuza Mure. Rezultat ten jednak nie jest miarodajny, gdyż Anglik przystąpił do walki ze skażoną lewą ręką i podczas meczu operował jedynie prawą.

K. Gryzewski.

Nowiny pięściarskie

Mc. Corkindale (Pol. Afryka) walczył z Niemcem Neuselem w Londynie bez rezultatu. Mecz trwał 12 rund.

Niektórzy będzie walczył 2-go kwietnia w Paryżu z N-tramem i w razie sukcesu spotka się z Hiszpanem Ara o mistrzostwo Europy.

Sensacja bokserska będzie niebawem mecz rewanżowy. Tł — Tunero. Organizują go Dixon w Paryżu 24-go kwietnia. Jak wiadomo pierwszy mecz wygrał Kubańczyk.

Arsenal prowadzi nadal w tabeli ligi angielskiej, mimo utraty jednego punktu na rzecz ostatniego — Leicester City. Drugie i trzecie miejsce zajmują Sheffield Wednesday i Aston Villa.

7 wyników remisowych padło w 11-tu meczach pierwszej ligi angielskiej — ostatniej soboty.

Czy nowy Mathisen?

Wędrowka w labiryncie rekordów tyżwiarzskich

Norweg Engnestangen jest niewątpliwie talentem tyżwiarzskim „z Bożej łaski”. Już w zaraniu swojej sportowej kariery potrafił się uporać z rekordem znakomitego Thunberga na 500 mtr. Rekord ten „42.6” odebrany dopiero po wielu latach Mathisenowi (44 s.) uważany był za wynik fenomenalny, po prostu niedościgły.

Engnestangen zupełnie niespodziewanie osiągnął w tym roku czas o 1/10 sek. lepszy, zdobywając odrazu olbrzymią popularność i nazwę „drugiego Mathisena”, który potwierdził, wywalczając w najcięższej konkurencji mistrzostwo świata. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że tenże Engnestangen, wysłany przez Norwegów na Olimpiadę, rok temu jeszcze nie odegrał najmniejszej roli, odpadając już w przedbiegach.

Mathisenowi pozostał dziś już tylko jeden rekord — na 1500 mtr. Thunberg atakował go w okresie swojej najlepszej formy wielokrotnie, lecz wreszcie zrezygnował, dając do zrozumienia, że ten wyzwał musiał powstać w jakichś tajemniczych, a może nawet niezbyt zgodnych z regulaminem, okolicznościach.

Nowa lista rekordów światowych wskazuje na niewątpliwą jeszcze dzisiaj hegemonię Norwegów, choć już zdają się jej zagrozić zawodnicy amerykańscy, a już najmniej oczekiwanie wdarł się ze swoim rekordem między „północni” towarzysztwo — Holender Heiden.

Dla orientacji podajemy tu pełną listę, która w sezonie minionym uległa zasadniczym przeobrażeniom:

- 500 mtr. 42.5 Engnestangen (Nor.) 1933 rok;
- 1000 mtr. 1:27.4 Thunberg (Finl.) 1931 rok;
- 1500 mtr. 2:17.4 Mathisen (Nor.) 1914 rok;
- 5000 mtr. 8:19.2 Heiden (Hol.) 1933 rok;
- 10000 mtr. 16:46.4 Ballangrud (Nor.) 1932 rok.

Prócz rekordów oficjalnych istnieje jeszcze nieoficjalny rekord w biegu godzinnym — 33,980 km., który ustanowił w roku 1928-ym,

znany panczenista i gracz hokejowy Francuz Quaglia.

Jazda szybka paki zdobyła sobie wielką popularność dopiero w minionym sezonie. Konkurencja kilku utalentowanych zawodników doprowadziła do ciągłego poprawiania rekordów. Była rekordzistka, Nehringowa, kontuzjowana na początku sezonu, musiała się bezczynnie przyglądać temu wyścigowi, za końcem sezonu, zupełnie wykreśliła jej nazwiska z listy rekordów.

Oto ostatnie rekordy:
500 mtr. 51.5 Landbeck (Aust.) 1933 rok;
1000 mtr. 1:47.4 Landbeck (Aust.) 1933 rok;
1500 mtr. 2:34.0 Potter (Kanada) 1932 rok;
3000 mtr. 6:24.1 Lesche (Finl.) 1933 rok;
5000 mtr. 10:33.6 Lesche (Finl.) 1933 rok.

Na poziomie najlepszych tyżwiarzy europejskich znajdują się niewątpliwie także i Amerykanki, jeżdżą jednak stale na dystansach yarrowych, co utrudnia porównanie i zapewnia rekordom Europejczyków większą długotrwłość.

W.

Kongres olimpijski

WIEDEN, 12.3. — Tel. wł. — W początku czerwca odbędzie się w Wiedniu posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Na porządku dziennym znajdują się m. in. sprawy: 1) tenzyńska olimpijska 1936, 2) zimowa w roku 1936, 3) sprawa „osiedlenia” olimpijskiego, 4) rozszerzenie programu grypek olimpijskich, 5) przywrócenie sportu takowego i szachowego, a w ogólniejszym — jazdy na łyżwach pod zastępnym.

Wreszcie — na porządku dziennym znajduje się sprawa wyboru przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Ponowny wybór obecnego przewodniczącego, Balde-Latour (Belgia) dałoby się uważać za wieloletni. Kongres rozpocznie się w dniu 7 czerwca br.

Tuzy meczów Armin - I.K.P. - Warszawa

Zalety i wady Schleinkoffera. Olimpijska forma Kazimierskiego i Chmielewskiego

Dwukrotny występ pięściarzy monachijskiej drużyny Armin nie był pod względem sportowym bynajmniej rewelacją. W przekroju monachijskiej zademonstrowali średnią klasę polską; nie żli technicznie, przeciętni fizycznie, nie potrafili oni zaimponować widowni ani niebawiająco bojowością, ani siłą uderzenia, ani gen-
"ia" taktyką walki.

Onieważ według posiadanych przez nas danych Armin zalicza się jednak do czołowych klubów najsilniejszego ośrodka pięściarskiego Rzeszy — Bawarii, stąd wniosek, że jednak klasa klubowych drużyn niemieckich nie jest znów tak silna.

Asem atutowym bawarczyków był niewątpliwie Schleinkoffer, zresztą jedyny pięściarz Niemców nie należący do Armini.

Mistrz Europy obie swe walki — z Banasiakiem w Łodzi i z Bakowskim w Warszawie wygrał w sposób imponujący, może nie tyle pod względem formy, ile treści. Pięściarz ten posiada przedewszystkiem wspaniałe warunki fizyczne: górną wzrostem nad przeciętnym przeciwnikiem prawie o głowę; to samo tyczy się zasięgu jego ramion.

Pozatem Schleinkoffer posiada wielkie obycie z ringiem i właściwość charakterystyczną dla klasowych zawodników w każdej zresztą dziedzinie sportu: oto praca jego robi wrażenie powolnej, ruchy są czasami wręcz śla-

mazarne. Mimo to są one wystarczająco szybkie, aby osiągnąć przeciwnika kiedy należy i vice-versa — uniknąć jego ciosu.

Mimo zalet wymienionych Schleinkoffer zdaniem naszym nie jest bynajmniej ideałem pięściarza. Nie wnosi on do walki przedewszystkiem ani tempa, ani ciosu, pozatem wyrażamy obawę, że z puncherem w rodzaju Rudzkiego przy swej strukturze fizycznej mógłby się on łatwo załamać. Jego wiotka sylwetka aż się prosiła, aby ułokować w jej środku t. z. żołądka kilka ciosów, któreby przełamały ją w pół.

Niestety ani Banasiak, ani Bakowski nie potrafili tego dokonać, polując wzorem lwiej większości bokserów polskiej na nieosiągalne dla nich ciosy w szczękę.

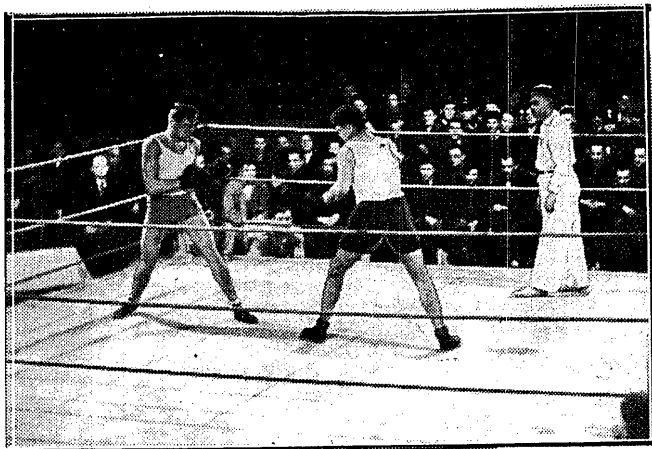
Najmocniejszym atutem Schleinkoffera była niewątpliwie walka w zwarciu. Jego krótkie, mocne ciosy w podbródek były pierwszorzędnej marki i znaczyły się w sposób widoczny na przeciwniku.

Drugim silnym punktem Niemców był Hofstetter. Gdyby posiadał on warunki takie jak Schleinkoffer, prawdopodobnie nie ustępowałby mu klasą. Jego największą wadą były luki w kryciu, wpływające nie tyle na brak umiejętności, ile na zbyt wielką ufność w swój atak. Patrząc na jego walki miało się wrażenie, że Hofstetter odzwyczaił się od przegrzania w ringu.

Z 16-tu pięściarzy polskich, którzy przewinęli się przez ringi Łodzi i Warszawy na meczach z Arminem pierwszeństwo oddać należy jednak Kazimierskiemu. Gdyby poloniście dać się ciosu Chmielewskiego, w obecnej jego formie byłby on pięściarzem bez żadnego „ale”. Pierwszorzędny w defensywie, nieomylny w ataku, Kazimierski wspaniale wytrzymuje tempo — mało tego — rozkręca się z każdą rundą i widać że najwięcej do powiedzenia miałby dopiero w czwartym — piątym kole.

Zresztą jego cios, aczkolwiek nie miazdzący, jest zbyt celny i silny, aby nie pozostawiał wrażenia na przeciwniku. Widzieliśmy to na Hofstetterze, który w trzeciej rundzie poszedł na deski, a w czwartej zostałby znokautowany ponad wszelką wątpliwość.

Chmielewski reprezentuje też najwyższą klasę boksu amatorskiego. Mniejszą nieco precyzję techniczną i taktyczną, niż u Kazimierskiego nadrabia on lepszymi warunkami fizycznymi oraz bardziej skutecznym ciosem. Ponadto obu w równej mierze ce-



DEBUT SEIDLA W WADZE CIĘŻKIEJ zakończył się dla stoicy utratą dwu punktów, zdobytych przez słabego monachijskiego Seidla.

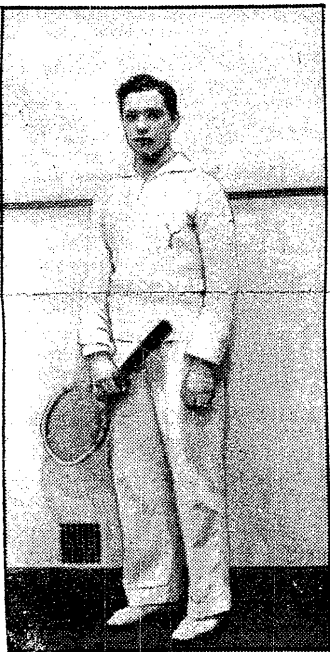
chuje doskonały refleks i dobra orientacja w gorących momentach walki.

O bezwzględnej wyższości jednego z nich jest trudno mówić, choćby dlatego, że niema możliwości zdobycia jakiegokolwiek względnie obiektywnego kryterium do porównań. Tym razem zwycięstwo Kazimierskiego jest o tyle cenniejsze, o ile lepszym był Hofstetter od Bauera.

Z pięściarzy polskich, oglądanych w Łodzi na bliższą uwagę zasługują jeszcze Leszczyński i Stahl II-gi. „Kogut” I. K. P. Leszczyński jest niewątpliwie talentem pięściarskim. Posiada on pierwszorzędne warunki fizyczne, jakkolwiek mamy wrażenie, że z wytrzymałością mógłby

być lepiej. W każdym razie w pierwszej rundzie nie tylko że dorównał Hofstetterowi, ale go nawet prześcignął.

Niestety rundy następne wypadły już bardzo błado. Ze wszystkich zalet, jak szybkość refleksu, agresywność, potęga ciosu, dobra defensywa, niebezpieczny atak, pozostała jedynie odwaga. Reszta poszła bezpowrotnie w kąt. Co gorsza, Leszczyński zaczął faulować w sposób tak rzucający się w oczy, że wprost przykry. Pod tym względem sędziowie polscy winni zwrócić na łodzianina baczną uwagę: zagranicą Leszczyński musi zawsze przebiegać, jeśli nie przez dyskwalifikację, to w każdym razie dzie-



PODLEWSKI zdobył jedyny punkt dla YMCA w meczu z Legią 1:2.

Cejzik o Budapeszcie Trójka naszych lekkoatletów na studiach w instytucie węgierskim

Budapeszt, 13. III. Stopniowo przyzwyczajamy się do życia w Szkole i zaczynamy coraz bardziej cenić nasz pobyt. Stosunek wszystkich do nas jest więcej niż życzliwy i nadrabia nam które braki, jak np. w odżywianiu, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni.

W nauczaniu daje się od razu zauważyć świetne postawione strone praktyczną, bez uszczerbku dla teorii. Ogromnie dużo korzyści mamy z filmów, w których analizowane jest najniższe zwolnienie ruch. Poziom sportowy węgierskich filmów jest bardzo wysoki. Ogromnym dysonansem był tu propagandowy i bardzo drogi film Berlińskiej Wyższej Szkoły W. F.; nawet dla niewielkiego znawcy lekkoatletyki widoczna była ta niemiecka tandeta, z którą mieliśmy już możność nieraz się zapoznać.

Technika filmu była doskonała, ale to, co demonstrowali ich wychowankowie i instruktorzy było wprost skandaliczne i nadające się do czasów 10 lat wstecz. Profesor Misangyi uskarżał się, że jest wprost zaskoczony takim niskim poziomem i że drugi raz nie da się nabrać na przereklamowaną markę Berlińskiej Wyższej Szkoły. Wspominam tu o tem w celu uświadomienia naszego sportowego społeczeństwa, gdzie niestety jest dużo zaślepionych zwolenników wszystkiego, co niemieckie.

Jestem najmocniej przekonany, że w Niemczech sport zawdzięcza swój wysoki poziom przedewszystkiem wyjątkowemu poparciu finansowemu, a nie specjalnej znajomości rzeczy.

Chciałbym się podzielić swymi spostrzeżeniami co do możliwości naszej Wąsowny. Obecnie trenuje ona także kule. Robi dość dużo błędów stylowych, gdyż nie było jej specjalności, stara się jednak opanowywać szczegóły i, jestem pewien, że przy swych zdolnościach i pracowitości przekroczy w tym roku 13 metrów.

Ostatnio przybył do nas zapowiadany od dłuższego czasu Sieciecki; wygląda i czuje się doskonale, od razu wziął się z zapałem do pracy. Sądję, że w tym roku

niemierzadziwi nas swymi ogromnymi możliwościami, szczególnie w ogniu konkurencji z niezwykle groźnym dla niego Pławczykiem.

Kusociński ostatnio zaczął dochodzić do coraz lepszej kondycji fizycznej; szczegółowe badania lekarskie, zwłaszcza rentgenowskie, potwierdziły nadzwyczajny stan jego serca i zdrowia, co jest tem bardziej pocieszające, że przecież świeżo przeżył grype.

Niestety, pewne osobiste względy zmusiły go do przedwczesnego opuszczenia gościnnych progów szkoły; nie pomogła nadzwyczajna serdeczność i wprost niespotykana gotowość dyrektora Sulcowatego do najdalej idących udogodnień.

A. Cejzik.



SCHLEINKOFFER I BAKOWSKI po meczu warszawskim, który przyniósł zwycięstwo punktowe Niemcom.

ki punktem ujemnym za liczne napomnienia.

Stahl II-gi jest też dużym talentem; ma doskonałe warunki fizyczne, potężny punch i fantastyczną wprost wytrzymałość na ciosy. Jego największą wadą są potężne luki w kryciu się; przypomina on pod tym względem Hofstettera i musi nad tem niedomaganiem solidnie popracować. Poprostu trzeba siebie nastawić na to, że walki nie rozstrzyga się ani pierwszym ciosem, ani w pierwszej rundzie, lecz w trzech i że okazja nadarzy się napewno. Trzeba mieć tylko cierpliwość i nie dać ponieść się zbyt ofensywnemu temperamentowi.

Miał niespodziankę sprawił również w Łodzi Krentz, zwłaszcza, jeśli za tło dla niego wziąć Stibbego i Konarzewskiego — „papierowych” mistrzów wagi ciężkiej, którzy swe występy cędzą przez sito ciągłych wykrętów i uchylań się od walki. W przeciwieństwie do swych znakomitych kolegów, Krentza, znamionuje przedewszystkiem duch bojowy i odwaga; niestety, mocno szwankuje technika, brak mu zupełnie ciosu, a i oddechu starcza co najwyżej na dwie tylko rundy.

Z pięściarzy stołecznych poza Kazimierskim wyróżnić należy Seweryniaka, Dorobę i Karpińskiego. Pierwszy, flegmatyk ringu rozgrzewa się powoli, ale za to skutecznie. Doskonały wyrobnik ringu, przeprowadza swą

pracę destrukcyjną ze spokojem i żelazną konsekwencją. Poprawny pod każdym względem, doskonały pod każdym, Seweryniak jest typowym przedstawicielem t. zw. dobrego poziomu w sporcie.

Doroba to potęga fizyczna, żywotność i prymitywizm witalny, nie poparty niestety odpowiednią dozą myśli. Brak mu przedewszystkiem orientacji taktycznej, bez której przy obecnym poziomie boksu o większych sukcesach niema co nawet marzyć. W sumie — doskonały materiał dla bardzo dobrego i cierpliwego trenera.

Karpiński, mimo zdecydowanego zwycięstwa nad Bauerem nie mógł zadowolić. U pięściarza C. W. S. w ostatnich jego walkach widzimy przedewszystkiem zatrzawiający brak oddechu i wytrzymałości. Nie wiemy czy jest to konsekwencją słabego serca i płuc, czy niedożywienia, czy może nieracjonalnego trybu życia; w każdym razie bez zasadniczego poprawienia kondycji fizycznej o dalszym postępie i większych sukcesach mowy być nie może.

Porównując teraz zespoły Warszawy i I. K. P., trzeba dojść do wniosku, że siły były tym razem mniej więcej równe. Stolica, mimo braku Cyrańa i Antczaka zaprezentowała zespół może nieco więcej obiecujący na przyszłość, niż łodzianie, chociaż z drugiej strony przyznać trzeba, że punktów tak słabych jak Rotholz w wadze 1-iej i Seidel w VIII-iej w I. K. P. wogóle nie było.

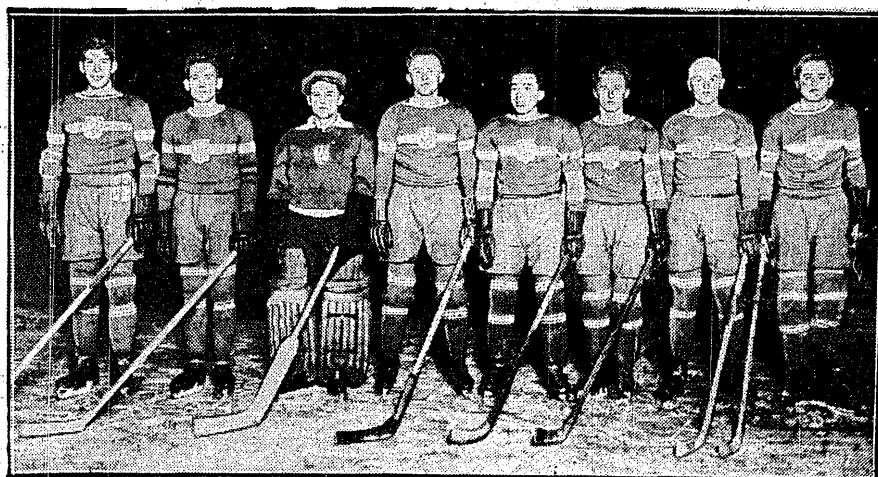
Owe możliwości stoicy wyrażają się zdaniem naszym w tem, że taki Bakowski, Doroba czy Karpiński przy pomyślnych warunkach rozwojowych mogą jeszcze wiele w boksie poświecić. U łodzian rokujemy to jedynie Leszczyńskiemu i Stahlowi, gdyż oni po Pawlaku, ani po Spodenkiewicz, ani Garnarku czy Banasiaku nie spodziewamy się już większych postępów, tak jak w Warszawie po Pasturczaku i Seweryniaku.

W każdym razie podkreślamy z prawdziwą radością, że w obu meczach Polacy zademonstrowali w sumie dobry poziom, a mecze Kazimierskiego i Chmielewskiego każdemu miłośnikowi pięściarstwa musiały sprawić najwyższą satysfakcję.

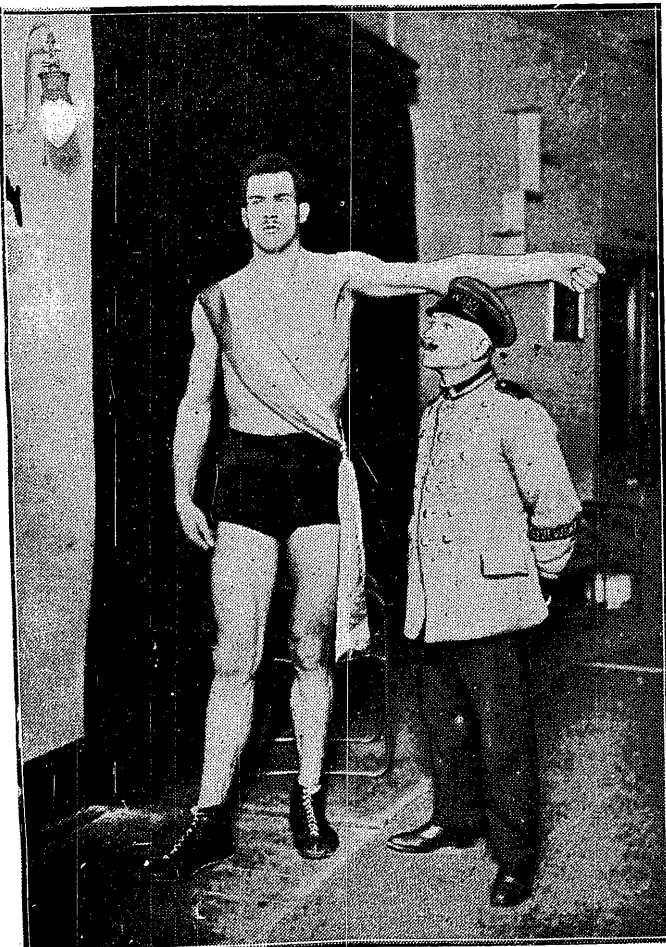
Jotge.



DRUŻYNA KOSZYKÓWKI Y. M. C. A. — Kraków.



HOKEIŚCI AZS POZNAŃ ZDOBYWCY 3-GO MIEJSCA W MISTRZOSTWIE POLSKI Od lewej stoją: Kaźmierczak, Zie liński, Muszyński, Ludwiczak, Krzyżagórski, Urbaniski i Warmiński.



NOWY LONGINUS PODBIPIETA

w turnieju zapasników, zawodowcy bierze udział m. in. ślązak Grabowski, którego wzrost wynosi 2 m, 20 cm, a siła jest proporcjonalna do wysokości

Hungaria straciła prowadzenie na Węgrzech, skutkiem porażki 1:2 w Debreczynie z Bocskay. A mogło być jeszcze gorzej, gdyż gospodarze zmarowali rzut karny. Ponieważ Ujpest i Ferencváros mecze swoje wygrał, znaleźli się razem na czele tabeli (23 p.) przed Hungarią (22 p.).

Mistrzostwa piłkarskiej ligi Austrii przyniosły szereg dużych sensacji. Floridsdorf — Wien (dawn.) Neuhofen 2:0, Vienna — Libertas 1:1, Rapid — Admira 4:2, Austria — Brigittenauer 2:1, Wacker — Hakoah 5:1. Sportklub — W. A. C. 1:1. W tabeli prowadzi Vienna (20 p.) przed Rapidem (18 p.), na końcu jest Libertas (7 p.).

Zjazd i slalom

Na trasie i mecie ostatnich zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski

Trasa biegu zjazdowego nie odpowiadała wymaganiom stawianym przez wżory alpejskie. Przedwzrostkiem była ona za krótka, 400 mtr. różnicy wzniesień — to właściwie zaledwie połowa norm obowiązujących na Zachodzie.

Trzy minuty zjazdu nie są egzaminem umiejętności, a zwłaszcza wytrzymałości zawodnika.

Te braki zostały powetowane innymi trudnościami, ale nie były to też trudności, których się oczekuje od biegów zjazdowych w wielkim stylu. Olo warunki śnieżne były fatalne. Łamliwa szara w górnych partiach stawała ogromne wymagania zawodnikom — trasa se trzeba było przebiec szusem, bo każda ewolucja musiała się zakończyć upadkiem, wyciągnąć bowiem nogę z pod skorupki śniegu było nieprawdopodobnie.

W partiach dolnych narciarza czekał teren twardy jak klepsko poprzecinany nierównościami nadmuchanego, lub zlodowaciałego śniegu oraz wypadkami kołniami. Na zmęczone nogi — było to często za wiele.

O ile więc warunki śnieżne przekraczały wymagania stawiane zawodnikom w Alpach, o tyle trudności terenowe nie dorosły do nich.

Trasa prowadziła w jednolitym, obwątym terenie wysokogórskim, nie było mowy o drogach leśnych, jakich podgórskich i t. d. A każdy bieg alpejski zawierał w sobie zawsze te trzy elementy.

Jak więc widzimy bieg zjazdowy o mistrzostwo Polski nie dorósł do poziomu Alp, nie zbliżył nas do Zachodu.

Zjazd wygrywał ten, kto przetrzymał trzymiutowy szus. Upadek (a o taki nie było trudno) grzał nadzieję na zwycięstwo, gdyż wobec krótkości trasy nie można już było nadrobić straconych sekund. O zwycięstwie decydowały więc nie były umiejętności techniczne, ale siła nóg.

Na upartego do biegu tego mogli stać zawodnicy prymitywni technicznie, były tylko siły w nogach.

Omal że nie zostały odwołane mistrzostwa Polski w zjeździe, organizatorzy uważali bowiem, że warunki śnieg nie są zbyt trudne. Narciarze alpejscy uważali by jednak za bardzo dobre — nie żaż razi się tam po szczyrzym lodzie, kretami ścieżkami, gdy upadek kroi polamiem nóg, a nie tylko podpianiem twarzy.

Trasa biegu zjazdowego była do ostatniej chwili nieznana. Jeszcze w piątek o 5 popoł. ogłoszono, że będzie ona prowadziła z Suchoj Przeczny na Goryczkowi; o siódmej zmieniono ją na gnie i przeniesiono na Beskid — Hale Gasiennicowa. Uniemożliwiło to trening zawodnikom a paru z nich wprowadziło w błąd. Dlatego to nie startował Broniek Czech i Stokpowa, którzy studiowali trasę Goryczkowi i zostali zaskoczeni nagłą zmianą decyzji.

Zagranica trasa jest dostępna dla treningu przez wiele dni. Od zawodników bowiem nie żada się rozwiązywania za

gadek terenowych przy szybkości 60 km./godz., a dobrej jazdy. To zupełnie wystarcza.

Zmęczenie zawodników dojeżdżających do mety było często przerażające. I to po 3 minutach zjazdu! Austriacy i Szwajcarzy po pokonaniu 2000 mtr. różnicy wzniesień sa w lepszej formie.

Slalom też nie stał na poziomie Zachodu. Przedwzrostkiem prowadził zupełnie niepotrzebnie terenem zakrytym dla oczu, a więc szkodliwym dla niespodzianek. Zagranica stok slalomowy jest równy, gładki o jednolitym nachyleniu — niespodzianki niosą bramki, a nie nierówności stoku.

Wiele zastrzeżeń budziło również rozstawienie bamek. Nadeły one slalomowi charakter brutalny, jaki ma bieg zjazdowy. A przecież slalom ma służyć wykazaniu artystycznych finezji zjazdu.

W slalomie alpejskim trudno było doszukać się konieczności nagłych zwrotów: do przebiecia bamek nie trzeba było panować nad nartami z precyzją matematyczną. Kto miał dobre kan, dużo brawury i opanował krystjanje ten mógł już marzyć o laurach. Był to typowy slalom „na tempo” — bieg zjazdowy wytoczony brankami.

W stosunku do Zachodu — różnica olbrzymia.

Technika naszych zawodników pozostawała dużo do życzenia. Nawet elita skreca wolno, zsuwając się na kantach i tracąc tempo. Krystjan alpejski, byskawiczny i nie niszczący zupełnie szybkości, jest niedostatecznie opanowany. Widać to było zwłaszcza w ujęciach trudniejszych, gdzie nawet czolowi zawodnicy zsuwali się na kantach z żółtą powolnością.

W slalomie alpejskim, na trasie Schneidera mam wrażenie nie byłoby to możliwe, aby Polacy przejechali wszystkie bramki w dobrym tempie. Po doświadczeniach zakopiańskich, z całą stanowczością możemy stwierdzić, że jeżeli nas jeszcze ogromny dystans do Austriaków i Szwajcarów.

Wamki śnieżne slalomu były zdaniem organizatorów złe. Ale zawinił on i sam, trasa była bowiem nie przy gotowana. W Innsbrucku przez wiele godzin setki narciarzy przygotowywało teren, ubijając śnieg i rozbijając grudy lodowe. Bo slalom to nie jest walka z terenem, to walka z kierunkiem, z pewnością prowadzenia nart.

Zresztą bajki o lodzie są mocno przesadzone. Było twardo to prawda, ale mimo to Lorek na nartach bez kantów stalowych mógł osiągnąć w pierwszej turze bardzo dobry czas. W Alpach przebieganie slalomu bez kantów byłoby nie do pomyślenia.

Przykład Loreka świadczy też o tem, jak mało precyzyjny wymagał slalom na Kondratowej.

Pod jednym względem dorównaliśmy zagranicy: oto chorągiewki znaczące bramki, były na sprężynach, co uniemożliwiało przewrócenie ich.

Sprzet naszych narciarzy był, łagodnie mówiąc, staromodny. Przedwzrostkiem wszyscy jeździli na sprężynach. Po drugie wieża była umieszczona normalnie, a nie wysunięta do przodu, podwodziło to rozpaczliwe chybienie przodu narty po ostrej krystjanji i utrudniało natychmiastowe oprowadzenie właściwego kierunku. O innych drobiazgach technicznych, które tak znacząco ułatwiają pracę zachodnim mistrzom zjazdu, nie będziemy tu już mówili.

Smutne jest jednak to, że elita naszych zawodników i kierowników, bawia się w gremiu w Innsbrucku mogła być prawie przetrzeć przynajmniej te doświadczenia.

Niesłychana rozpiętość czasów zawodników w zjeździe i w slalomie jest smutnym świadectwem naszej niewiedzy. A o elemencie zwycięstwa, który grał dominującą rolę w wynikach świąt, co wyraźnie różniło w czasach pierwszego i drugiego biegu slalomowego.

Niemal wszyscy nasi zawodnicy improwizowali, grali w banque, nie mieli szkoły ugruntowanej na prawdziwej wiedzy i pewności jazdy.

W zjazdach dzieł na jednym słowie od zagranicy dystans większy, niż w skokach i w lądlaufie w stosunku do Norwegów.

Może jedyny Bronisław Czech jest innej klasy, ale tylko może. Niestety tym razem do egzaminu stanąć nie chciał.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

W biegu panów zdecydowali się stanąć na starcie tylko dwaj wymienieni zawodnicy, natomiast z pośród pań nie zjawiała się żadna zawodniczka.

Wielokrotnie odkładano dokonanie mistrzostw Polski w zjeździe, szybkości i slalomie, nadeszły jednak warunki, które nie pozwalają na to.

Mimo gwałtownej odmowy, zdołano przeprowadzić na Jeziorze Kamionkowskim w Warszawie dwa pozostałe jeszcze biegi męskie na 1,500 i 10,000 mtr.

W obu tych biegach znowu triumfował bezkonkurencyjny w obecnej chwili Kalbarczyk (AZS), uzyskując na 1,500 mtr. czas 2:49.4, a na 10,000 20:54.8. Drugie miejsce zajął Dobrzyński (również AZS), mając czas 2:54.2 i 25:16. Kiepskie wyniki są w pełni usprawiedliwione skandalicznym stanem rozmiękłego lodu.

Kalbarczyk, który uśrednił zwyciężył na 500 (50.8) i 5,000 mtr. (9:48), zdobył ostatecznie tytuł mistrza

Hallo, tu Poznań!

Po mistrzostwach w boksie

Lekkoatleci na starcie

Przystępując do skrócenia ogólnych wrażeń z ostatniego odbytych mistrzostw, cofnąć się należy o rok wstecz, do zeszłorocznych walk o tytuły. Wykazały one wówczas małe zainteresowanie zawodników oraz publiczności i brak zawodników przygotowanych odpowiednio. Przypomnieć też należy, że przed rokiem odbyły się we wszystkich wagach odrzuca finały, wyławszy wagi koguciej, gdzie kłócili się kłobowci Kajnar, Polus i Stepniak. „Warta”, przyczem w wadze ciężkiej nie było żadnego zgłoszenia.

Do tegorocznych mistrzostw zgłoszonych było 65 zawodników, do startu zgłoszono ich 40, z których z powodu nadwagi wycofano 5. Tu należy zganić brak opieki nad zawodnikami ze strony władz klubowych, które dopuściły do tego, że zawodnicy mieli 100 lub 200 gramów nadwagi i w konsekwencji tego albo odstępowali od zawodów, albo też walczyli w wadze wyższej.

Najwięcej zawodników zgłosiła „Warta”, która dysponuje dość dużym narybkiem, lecz poza Dułkiewiczem w wadze muszej, Sipińskim II w wadze koguciej i Jareckim w wadze piórkowej przedstawia jeszcze dość słaby materiał. Podkreślić należy dobry start Jareckiego, który niezłownie, ale pewnie wygrał z Foriańskim I. „Warta” jako trenera zaangażowała obecnie ex-mistrza Polski Głomę.

„Sokół” zgłosił Wolnego w piórkowej, Ludekha i Dykczaka w lekkiej, chorego Rogowskiego w półciężkiej oraz bardzo dobrego Dankowskiego w półśredniej, który w walce z Arskim, mimo dwu walk przedmowych, pokazał się z najlepszej strony. Należy wyrazić nadzieję, że zawodnik ten pod opieką trenera Wianterkiego, wyrośnie na boksera pierwszej klasy. Zauważyć należy, że „Sokół” nie wystawił Romanowskiego w wadze muszej i Pierarda w półśredniej.

Klub Sportowy „H. Cegielski” zgłosił Dłubca, który po problematycznym zwycięstwie nad Rozenbergiem w finale nieudolnie pokazał. Dalej Misiornego, który z powodu nadwagi startował zamiast w piórkowej — w wadze lekkiej. M. według naszego zdania jest jeszcze stać tylko na dobrym materiale na boksera. Zawodnik ten czuje się najlepiej w wadze w zważeniu, który to rodzaj walki jest naogół niedoceniany. Specjalnego trenera klub ten nie posiada.

„Drużyna Biełkitych” zgłosiła Książkowskiego w wadze piórkowej, który jednakże do walki nie stanął. Zielińskiego w półśredniej, który przegrał z Arskim w pierwszej rundzie przez k.o. oraz w półciężkiej Przybylskiego, który obok Dankowskiego (Sokół) i Jareckiego (Warta) okazał się rewelacją tegorocznych mistrzostw. Zawodnik ten dysponuje silnym ciosem z obu rąk, jest wytrzymały na ciosy i może także na tegorocznych mistrzostwach Polski okazać się wielką niespodzianką. Drużynę tę trenuje Arski z „Warty”.

„Gopłania” Inowrocław oraz „Poznański Klub Bokserski” do mistrzostw nie zostali dopuszczeni z powodu nieuregulowania należnych składek do POZB. Jest rzeczą nie do pomyślenia w sporcie, aby całoroczne wysiłki poszczególnych zawodników utrzymać się w kondy-

cji spełzły na niczym wobec niewypelnienia formalności przez kluby.

Oświecenie tej sprawy z punktu widzenia K. S. Gopłania podaje nam inny niejeści.

Z klubów prowincjonalnych nie zgłoszono żadnego zawodnika mimo, że posiada bardzo dobrą wagę półśrednią K. P. W. Ostrów oraz bardzo dobrą wagę kogucią „Polonia” z Leszna.

Sport bokserski na prowincji rozwija się wszędzie i zamotować należy zgłoszenia do P. O. Z. B. następujących klubów: „Stella” Gniezno, „Sokół” Gniezno, „Harcerski Klub Sportowy” Jarocin, „Sremski Klub Sportowy” Srem, Związek Strzelecki Krotoszyń „K. P. W.” Ostrów.

Reasumując powyższe uwagi, stwierdzić należy, że mistrzostwa

tegoroczne wykazały duży postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym i że okręg poznański dysponuje zrównoważonym materiałem.

Prócz mistrzów okręgu na mistrzostwach Polski bronić będą swych tytułów: Polus w koguciej i Sipiński w lekkiej. Startować będą również Majchrzycki w średniej.

W czasie, gdy w Poznaniu rozgrywano finały bokserskie, komentując różnice nieobecności zawodników „Gopłania”, w Inowrocławiu odbyło się nadzwyczajne walne zebranie „Gopłania”, na którym zarząd ustąpił, wnosząc przedtem o likwidację klubu z powodu nadmiernego zadłużenia. Jeszcze jedno nadzwyczajne walne zebranie w przyszłą niedzielę ostatecznie zdecydowanie o losach klubu, istniejącego przeszło 10 lat.

Wiosenny sezon lekkoatletyczny w Poznaniu rozpoczął się już w ubiegłą niedzielę biegiem na przelaj „Spartę”, w którym zwyciężył, jakżeśmy już podawali, Jakubowski z Sokola. Początek zatem jest już zrobiony, zaś chociażby pobieżny rzut oka na kalendarzyk projektowanych imprez przekonuje, że tegoroczny sezon lekkoatletyczny w Poznaniu zapowiada się niezwykle ciekawie. Patrząc na energiczną pracę zarządu POZLA, z prezesem p. Raczyńskim na czele, jesteśmy przekonani, że projekty te zostaną w całości zrealizowane.

Nadchodzący sezon lekkoatletyczny w Poznaniu zapowiada się również pod względem ilości startujących jak i jakości wyników bardzo dobrze, wnosząc z intensywnych treningów jak i ostatnich wyników zawodów w hali. Prym w

konkurencji męskiej prowadzić będzie bezsprzecznie „Warta”, w konkurencji kobiecej przoduje „A. Z. S.”, który po powrocie swego kierownika p. Michalskiego z wojska wykazuje znowu wzmoczoną działalność. Zato dobrze rozwijająca się swego czasu sekcja kobieca „Warty” nie wykazuje żadnej aktywności. Dobrze zapowiada się również sezon w podokręgu ostrowskim, dać w Lesznie, gdzie klasę dla siebie stanowi Hatas z tamtejszego „Sokola”, wyrabiający się na reprezentacyjnego sprintera, oraz w Pleszewie, skąd przyjechali zawodnicy na ostatnie mistrzostwa okręgu w hali. POZLA pertraktuje obecnie z PZLA o sprowadzenie do Poznania na drugą połowę kwietnia względnie początek maja Cejzika i Kobielskiej celem przeprowadzenia kursu dla instruktorów.

A oto jak wygląda w głównych zarysach kalendarzyk projektowanych imprez. W przyszłą niedzielę 19.3 przeprowadza „Warta” drugoroczny bieg na przelaj. W dniu 9 kwietnia organizuje „Sokół” ogólnopolski bieg na przelaj. W tydzień później przeprowadza POZLA (radycyjny bieg na przelaj) o puchar „Kuriera Poznańskiego”, najstarszy bieg przełajowy w Polsce. W ramach tego biegu odbędą się pierwsze eliminacje na mecz międzymiastowy Wiedeń — Poznań w Wiedniu w dniu 1 maja o czym pominie. Zarząd okręgu zwrócił się na dzień 17.4 z zaproszeniem do Walsiewiczówny i Wajsołówny. Walsiewiczówna przeciwstawionaby sztafeta pań. W niedzielę 23 kwietnia odbędzie się ze startem na stadionie miejskim doroczny bieg na przelaj o mistrzostwo Polski na trasie 8000 mtr. W ramach tego biegu odbędą się drugie eliminacje na mecz z Wiedniem.

Rewanżowy mecz międzymiastowy Wiedeń — Poznań odbędzie się w dniu 1 maja w Wiedniu. Austriacy obawiając się niedoboru finansowego porozumieć się ze związkiem piłki nożnej i odbędą spotkanie lekkoatletyczne jako przedmecz zawodów międzymiastowych w piłkę nożną Austria — Węgry. Tak wczesny termin nakłada na lekkoatletów poznańskich obowiązek zabrania się do bezwzględnie intensywnego treningu, aby godnie reprezentować barwy Poznania w stolicy nadnaddunajskiej. W drodze powrotnej POZLA zamierza rozegrać mecz w Brnie, względnie w Katowicach lub Krakowie.

Międzyokręgowe spotkanie pań Poznań — Śląsk odbędzie się 25 maja na Śląsku. W dniu 4 czerwca projektuje się mecz Poznań — Brunsel w Poznaniu z okazji meczu międzymiastowego Polska — Belgia w dniu 5 czerwca w Warszawie. Program meczu w Poznaniu i termin są już ustalone. Mistrzostwa w klasie A pań i panów odbędą się 11 czerwca.

Do Warszawy wrócono się z propozycją rozegrania w Warszawie w dniu 23 lipca meczu międzymiastowego Warszawa — Poznań. Pierwsze i jedyne spotkanie powyższych zespołów odbyło się w Poznaniu w roku 1927, organizowane przez ówczesną Centralną Szkołę.

Z klubem „Hellas” ze Szekhotin, który sprowadza lekkoatletów amerykańskich, toczą się pertraktacje o sprowadzenie Amerykanów do Poznania na dzień 31 lipca względnie 6 sierpnia. W dniu 6 sierpnia zamierza się również rozegrać mecz międzymiastowy Poznań — Praga w Poznaniu. Z Czechami osiągnięto porozumienie co do warunków, terminu i programu tego meczu, lecz rokuje się jeszcze w sprawie warunków rewanżu w przyszłym roku w Pradze.

Pięciobój o mistrzostwo okręgu pań i panów odbędzie się 27 sierpnia, bieg na przelaj o mistrzostwo okręgu 1 października. Poraz pierwszy odbędą się mistrzostwa juniorów w dniu 29 czerwca. Z liczących imprez organizowanych przez kluby, na specjalne podkreślenie zasługują projektowane przez „A. Z. S.” ogólnopolskie zawody na 6 maja oraz mecz Łódź — Poznań w dniu 7 maja.

Hokej o 4ej nad ranem

Historyczny finał Pogon-Legia. 114 minut walki bez bramek. Puchar Przeglądu Sportowego nie znajduje zdobywcę.

„Przeгляд Sportowy” był jedynym piśmie, które podało w numerze poniedziałowym wynik drugiego meczu Legia — Pogon, zakończony o godz. 4.10 rano. Obecnie podajemy uwagi naszego korespondenta.

Bo właściwie, proszę państwa, należałoby tak:

„Działo się to Roku Pańskiego 1933, dnia 13 marca w mieście Katowicach, za milościwie panującego nam...” i t. d.

Istotnie, mecz ten jest pierwszy w dziejach hokeja nie tylko polskiego, ale i światowego, jako rozpoczęty o godz. wpół do drugiej w nocy.

Gdy rozpoczęliśmy grę w ciemności noc księżycowa miałaś wrazenie jakiegoś humoru „czy groteski kabaretowej na łódzie. Gdy kończyliśmy — światło było już brudnawe, z miazmatami granatowych nocy a szarością wstającego dnia.

Humor dopisywał wszystkim — i organizatorom i publiczności. Człapiński, kierownik — i graczem obu drużyn. Była nawet publiczność: cały zespół jazz-bandowy warszawski, koncertujący w największej kawiarni w Katowicach, parę fordanserek i grupa 20 — 30 poczytliwych w jednokowych 20 — 30 poczytliwych w jednokowych (Holl Hitler!).

Tworzyliśmy nowy rozdział w historii hokeja, powstało więc szeregi projektów dla uwiecznienia tego faktu. Chciano na pamiątkę zebrać podpisy wszystkich obecnych, unazdżyć wspólną fotografię, zebrać zyciorysy widzów i wszystko — po oprowieniu w cielecą skórę — złożyć PZHL „ku wiecznej pamięci”.

Po skończonym meczu gracze zaproszowali sprowadzenie odpowiedniej liczby pań i oddzielenia białego mazuza. Kierownikom drużyn radzono, by często zmieniano ataki, bo gracze rezerwowi zamiast odpocząć — mogą łatwo uśnąć na ławkach.

A jednak warto było zrezygnować z przespanej nocy i być świadkiem tej niewiarygodnej pozytywnym rezultata

tem próby zdobycia mistrzostwa.

Bo trzeba złożyć hołd poświęceniu graczy obu drużyn: po 3-godzinnej przerwie, dzierżąc ich od zakończonego normalnego meczu plus 3 dodatkowe przedłużenia, stanęli do walki o najwyższą stawkę, zmęczeniu fizycznemu i psychicznemu. Ale wraz z gwizdkiem rozpoczynającym zawody wrócił im

oczywiście dzięki tylko nadzwyczajnemu wysiłkowi nerwów, świeżość cieleśna i duchowa.

Grano nie na czas, ale — co zasługuje na najwyższe uznanie — na wynik. Gdy w drugiej tercji Hemerling z ładnego przeboju, mola bene z wmy obrotów Legii, zdobywa prowadzenie dla Pogoni, mistrzostwo zdawało

Kuchar ma głos!

Polski hokej lodowy lubuje się w ekstrawagancjach. Nie zabrakło ich i w roku bieżącym. Hokeiści nasi ustanowili rekord godny... Ameryki.

Historyczny mecz katowicki dla nas jeszcze tkwić będzie uczestnikom w pamięci i jeśli mieć można poważne zastrzeżenia przeciw tego rodzaju pomysłom, to w każdym razie podziwiać wypada wytrzymałość fizyczną i duchową obu waloczących drużyn.

O meczu rozegranym wśród pełnej nocy (1.30 — 4.10) krąży mnóstwo anegdot. Wysypał ich też sporo Wacław Kuchar, którego nie zabrakło naturalnie w tem wielkim wydarzeniu. Najstarszy gracz na lodowisku katowickim przetrzymał też bodajże najlepiej całą opresję, zapędzając w kółko róg niedzielnego z młodszymi kolegami.

— Czułem się zupełnie dobrze — opowiada licznie zebrany słuchaczom w „Maratonie” hokejowym — tylko żal mi było chłopców.

— Mecz nocny rozpoczął się do bórem tempem. Być może, że grały tu role nerwy, gdyż w marę postępu czasu szło już coraz go-

rzej. W dogrywce widzieliśmy już tylko zryw, po których drużyny wpadały znowu w „sen”. Gdy przyszła trzecia dogrywka ledwie włożono nogami.

— U nas najbardziej cierpiał Zimner. Nadszpedziewał i trzymał się natomiast Sabiński, który grał jednak przez cały czas b. ekonomicznie. Sytuację ułatwiał nam dobry łód, który na meczu wieczornym pozostał w ławce.

— Jak zapatruję się na wynik? Trudno dać odpowiedź. Mieliśmy sytuację, które mogły nam zapewnić zwycięstwo, ale to samo można powiedzieć również o Legii. Tak jak stało się — jest może najsprawniejszy, gdyż ostatecznie reprezentujemy równą klasę i równie silny. W każdym razie na sztukę jakiej dokazaliśmy z Legią nie zdobyłoby się wiele drużyn.

— We Lwowie przyjęto nas bez entuzjizmu. Chciano i oczekiwało zwycięstwa. Łatwiej naturalnie chcieć, niż zrobić. A marsowa wprost miną przywitał nas gospodarz, któremu zwróciliśmy z całego dobytku załadować... trzy kije, reszta poszła w drzazgi.



AI REKSHA

Nowi ludzie

Nowela pięciarska

Mc. Kee rzucił się wprzód z wykryzioną nieludzką twarzą. Nie zrobił jednak jeszcze trzech kroków, gdy zalany krwią Howard, bez ciosu, zwał się z powrotem na deski...

White zamierzał uderzyć w gong, gdy Crossley chwycił go za rękę.

— „10!” Out!! —

Thiellmeyer i Jenkins stali sztywno, z rozchylonymi wargami, osłupiali.

Mc. Kee nie pamiętał czy kiedykolwiek w życiu płakał. Ale czuł, że to, co w tej chwili spływa mu po policzkach nie jest napewno krwią, której miał pełne usta...

Zagadkowe zniknięcie Harry Thiellmeyera długo drażniło ambicje nowojorskiej policji. Agenci, których na pamiętną walkę przyprowadził Crossley, wiedzieli jedno tylko, że Thiellmeyer razem z Jenkinsem przesiadł do szatni nieprzytomnego Howarda. Jak wyszedł stamtąd, bez palta i kapelusza, które do

dzisiaj dnia przechowywane jako pamiątkę Phil Crossley, młot nie wiedział.

Komisarz Hartley pisał się z wściekłości i kazał przetrząsać cały Brooklyn, Manhattan, Bronx i Jersey. Szukano jakiegokolwiek śladów — bezskutecznie. Hipotezę samobójstwa, którą mi mo nieodnalezienia zwłok, przy mowano niemal powszechnie, obalał Crossley, pierwszy ogłaszając fakt, że Thiellmeyer, zaraz po meczu Samum — Howard cały swój majątek przekazał bankom europejskim... Fantastyczne zniknięcie musiało być prawdopodobnie obmyślane wcześniej.

Jenkins i White spotkali się w areście z Jacksonem. Po sprawie, o której przez długi czas mówili całe miasto, obu menagerów wypuszczono na wolność odbierając im tylko prawo mianowania i pobytu w Stanach. Wszyscy trzej składali całą winę na Thiellmeyera, ale Joe Jackson nie wykreślił się od Sing-Sing. Zgubiła go ostatecznie

dziewczyna, której kiedyś był przyjacielem, a przed którą, będąc pijany, pochwałił się zamachem na Mc. Kee.

Wszelkie kontrakty i zobowiązania Thiellmeyera rozwiązały się same przez się. Toni Tono odzyskał swobodę, którą kiedyś tak lekkomyślnie zaprzędał. Jego radość z tego powodu była niesłychana. Każdemu spotkanemu na mieście znajomemu oświadczał zaraz na powitanie, że jest teraz „w stajni” doktora Woodruffe, razem z Vicem Mc. Kee!

Fred Howard znalazł sobie nowego menagera. Głównym warunkiem, który postawił przy spisaniu kontraktu było, aby pierwszy mecz jako opiekun wyjednał dla niego, odbył się z Mc. Kee.

Doktor Woodruffe był na ustach wszystkich. Przez ćwierć wieku swojej praktyki lekarskiej nie zdobył sobie takiej popularności, co przez dwa lata pracy na polu sportowym.

Jedyną jego troską było wyłeczyć jaknajbardziej nadwyższoną rękę Mc. Kee.

Był maj. Wiosna rozbudziła drzewa w Central Parku i okryła świeżą zielenią. Niebo było czyste i błękitne, rozwieszone

szeroko nad zmęczonym miastem.

Milcząc szli obok siebie zamyśleni i uśmiechnięci.

— Wiesz, mój chłopcze, już dawno zastanawiam się nad pewnymi sprawami, lecz zapomniałem jakoś o tem z tobą mówić.

— Co takiego doktorze?

— Co będzie z twoją pracą, Vic, z twoim właściwym zajęciem? Teraz twoje nazwisko usunie wszelkie przeszkody w otrzymaniu posady. Masz zresztą pieniądze, możesz założyć własne przedsiębiorstwo. Wiem przecież, że interesujesz się budownictwem bez przerwy.

— Tak. Zapięczę się do tego.

Woodruffe zamilkł na chwilę.

— A sport? — zagadnął wreszcie.

— Jakto sport?

— Zarzucisz?

Mc. Kee zatrzymał się i spojrzawszy zdumiony na swego opiekuna.

— Co pan mówi! — wykrzyknął głęboko dotknięty. — Zbyt głęboko siedzę w tem wszystkim! Będę się dalej uczył i będę kiedyś pracował w budownictwie. Ale dopóki mam zdrowe obie ręce, będę walczył! Zbyt wiele wyniosłem korzyści ze sportu, aby go raptem zarzuć jak zbieranie znaczków pocztowych, czy inną chwilową namiętność. Mam dziś dużo pieniędzy, ale czy dlatego mam rzucać walkę, która mi przenikła do krwi? Dlatego mam unikać zmęczenia, wysiłku? Ja lubię wysiłek, lubię zmęczenie! Chcę od siebie coraz więcej. Zapewniam pana, że nigdy bym nie pracował w swoim właściwym fachu z taką energią, z jaką będę pracował w przyszłości, gdybym nie przeszedł przez arenę!

Woodruffe uderzył go po ramieniu i poszli dalej.

— I pokazaliśmy, mój chłopcze, że prawdziwa sztuka idzie do zwycięstwa prostą drogą! Sport nie upadł. Potyka się tylko, walczy. Ale puść się ku zwycięzcom. To tylko mylny wrażenie, że zeszedł już ostatecznie do poziomu taniego widowiska, że jest zgubiony. To nieprawda! Słusznie powiedział kiedyś pewien dziennikarz: „Sport nie idzie z Olimpij do Colosseum, lecz ze stadionów XX wieku do stadionów przyszłości, do czegoś piękniejszego i wznioślejszego niż Olimpia”. Czem będzie...

— Hallo, Vic, hallo!

Toni Tono pędził powiewając połami jasnej marynarki.

— Miałeś być o dwunastej przy wejściu do parku! Ja cze-

kam, czekam i... przybiegłem!

Mc. Kee zawstydzony spojrział na zegarek.

— Przepraszam cię. Zagadaliśmy się. Doktorze, Crossley miał być również.

— Mr. Crossley czeka! On został przy bramie.

— Chodźmy.

— Mr. Crossley mówi, że komisia załatwiła nasze sprawy. Vic będzie się bił z Fredem Howardem, a ja z George Holmesem! Mr. Woodruffe, pan zobacz!... Ja będę bił mocniej, niż Joey Samum!

Phil Crossley salutował do ka pelusza.

— Hallo boys! Wszystko w porządku! — krzyczał zdaleka. — Terminy walk już ustalone. Spotkaniem także Knoxville. Wrócił dziś z Californii i zaprasza nas wszystkich na obiad!

— Jedziemy — roześmiał się doktor Woodruffe, przecierając chusteczką okulary.

Auto pomknęło przez 6 Avenue na południe, do Broadway'u.

Toni zdjął czapkę z głowy i nucił swoją ulubioną jeszcze z dzieciństwa piosenkę o małej myszce, która wymknęła się szczęśliwie z pazurów trzem krwiożerczym kotom.

Cartonnet mistrz „żabki”

W trzy lata od narękowania za talerzykami - do rekordów świata stylem klasycznym.

Jacques Cartonnet, który w przeciągu jednego miesiąca pobił rekordy światowe na dwu różnych dystansach, jest dzisiaj największą chlubą sportu francuskiego.

1:12,4" na sto i 2:42,6" na dwieście metrów w stylu klasycznym oto jego ostatnie wyniki. Nie one są warte i jakie olbrzymie stanowią przewrót w pływactwie francuskim, najlepiej świadczy porównanie z wynikami lat ubiegłych. W roku 1918-ym, zaraz po ukończeniu wojny światowej, rekordy w stylu dowolnym należały do G. Rigala, — 100 mtr. — 1:13,4" i 200 mtr. — 2:47".

Dzisiejsza „żabka” Cartonnet jest więc szybsza od dawnego cra wla Rigala.

Różnice w stylu klasycznym na przestrzeni tego samego czasu są już istną przepaścią: bezkonkurencyjny Lehu osiągał wtedy 1:37" na 100 i 3:23" na 200 mtr.!

Wyższość Cartonnet nad najlepszymi pływakami doby obecnej, nie może podlegać dyskusji. Wyprzedził on z listy rekordów światowych nazwisko Spencego, odbierając mu pierwszeństwo na 100 mtr. (Sp. 1:14—Cart. 1:12,4) i 200 mtr. (Sp. 2:31,8—Cart. 2:25,6) i 200 mtr. (Sp. 2:44,6—Cart. 2:42,6).

Jacques Cartonnet, który niedawno dopiero osiągnął pełnoletność (ur. w roku 1911-ym), jest jednym z najmłodszych fizycznie typów, jakie do dziś dnia pojawiły się w sporcie francuskim. Przy wzroście 179 cm. idealna waga 79 kg. i piękna, proporcjonalna sylwetka lekkoatlety - miotacza. Olbrzymia pojemność płuc (7 litrów), bynajmniej nie psuje czystych linii jego klasycznej budowy.

Zgrabny i elegancki, ze skupionym wyrazem twarzy, ze zwieszoną głową i powolnymi, nieco nawet niemrawymi ruchami, Cartonnet bynajmniej nie robi wrażenia sportowca - rekordzisty.

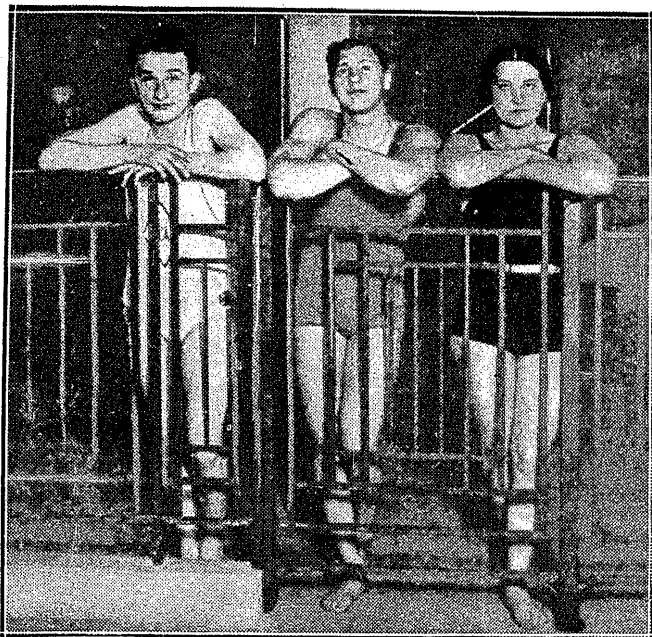
Dopiero, kiedy zjawia się na starcie, zmienia się nie do poznania; każdy jego ruch tryśka siłą i energią. Zarówno jego postawa i budowa, jak zachowanie się i wielka skromność, żywo przypominają sławnego pływaka amerykańskiego Normana Rossa, jak i nienajmniej słynnego Charltona.

Wrodzone upodobania i świetne warunki fizyczne, już od najmłodszych lat pociągały Cartonnet do sportu. Jako uczeń liceum Michelet, cieszył się wśród kolegów opinią „siłacza” i rozpoczął swoją karierę od dźwigania ciężarów, gdzie odnosił drobne sukcesy. Wkrótce potem Cartonnet zabiera się do lekkiej atletyki; w rzucie dyskiem i kulą staje się lokalną sławą. Do mistrzostw szkolnych Paryża staje jako zdecydowany faworyt. Następnie, czy ten drobny fakt nie zawżył na przyszłość jego karierze sportowej.

Kolega szkolny Cartonnet, sławny już wówczas Jean Tatis, zabiera go kiedyś ze sobą na zawody pływackie. Był to rok 1929-ty. Cartonnet jest oczarowany i z zapalem zaczyna trenować w szkole pływackiej S. C. U. F., która mieściła się w pływalni Hebert.

Początkowo Cartonnet uprawia wyłącznie skoki do wody, pierwsze jednak zwycięstwo odnosi w konkursie wydobywania zatopionych talerzyków, w czym dochodzi do nieprawdopodobnej perfekcji. Ten sukces miał naprawdę bardzo względną wartość sportową, zachęcił jednak Cartonnet do poważniejszego zajęcia się pływaniem.

Instruktorzy odkrywają w Cartonnetcie wielki talent i wkrótce „Ulys-



TARS CARTONNET I GODARD
trójka asów pływactwa francuskiego.

se” (taki był jego pierwszy przydomek, zdobyty jeszcze w liceum) zaczyna robić zdumiewające postępy. Z równą łatwością opanowuje sztuki skoków z trampoliny, jak wszelkie style w pływaniu. Pływa

żabką, crawlem i nawznak, ale przez długi czas nie może się zdecydować na żadną specjalność. Cartonnet pragnie za wszelką cenę zostać rekordzistą Francji, więc specjalizuje się w konkurencji,



SZERMIERZE LEGII I AZS WARSZAWA
po meczu szablowym, wygranym przez wojskowych 10:6.

gdzie zdobycie rekordu zdawało mu się najłatwiejsze. W roku 1930 zgłasza oficjalną próbę i o jedną piątą sekundy bije rekord Bouviere na 100 mtr. w stylu klasycznym (1:19,2").

Cartonnet jest już znakomitym pływakiem, ale zupełnie nie potrafi walczyć w konkurencji. W Nicei sprawa dotkliwość zawodów zwolennikom, przegrywając z Talionem, Schoebelem i Schafferem,

choć już wtedy żaden z nich nie dorównywał mu klasą. Dalsze kłęski budzą co do dalszej kariery Cartonnet wielkie zastrzeżenia.

Rok 1931 przynosi jednak zasadniczą zmianę. „Carton” (nowy pseudonim znakomitego pływaka) robi pod kierunkiem trenera Cocheux wspaniałe postępy, pracuje racjonalnie i wytrwale i już wkrótce staje się rekordzistą Francji na dziesięciu różnych dystansach, zdobywając klasę międzynarodową. W tym czasie zwycięża na mistrzostwach Francji i Anglii, zdobywając wreszcie swój pierwszy rekord światowy — 1:13,6" na 100 mtr. w stylu klasycznym.

Jego udział w Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles nie skończył się pomyślnie. Wprawdzie na pierwszej setce (w programie Olimpiady jest tylko 200 mtr. w st. klas.) okazał się najszybszym pływakiem świata, ale całego dystansu nie wytrzymał i zajął miejsce mało zaszczytne.

Natychmiast po powrocie do Francji Cartonnet zaczyna gorliwie pracować nad swoją wytrzymałością. Solidny trening wydaje owoce — późną jesienią ubiegłego roku zdobywa Cartonnet nowe rekordy świata, a wielka łatwość, z jaką to uczynił, pozwala się po nim spodziewać i dalszych jeszcze postępów.

Dzisiaj pragnie Cartonnet wykażać przed światem swoją wartość w spotkaniu ze swymi najgroźniejszymi przeciwnikami — nowe rekordy chce ustanawiać w bezpośredniej walce. Pierwszym przeciwnikiem Cartonnet będzie w najbliższej przyszłości Niemiec Schwartz, który zbliżył się do jego rekordu bardzo poważnie. To sensacyjne spotkanie odbędzie się 4 i 5-go czerwca w Paryżu.

Cartonnet, podobnie jak jego znakomity poprzednik, Erich Rademacher i Kanadyjczyk Walter Spence, jest pływakiem „all round”. W stylu dowolnym osiągnął już na 100 mtr. 1:03, stając się w tej dziedzinie drugim pływakiem Francji, po Tatisie. Pragnie on obniżyć ten wynik do równej minuty, co przy jego doskonałym stylu i wspaniałych warunkach, jest najzupełniej możliwe.

Francja, która słusznie chlubi się swym znakomitym tenisem, dzisiaj ma już drugą „trójkę muszkieterów” — w pływaniu. Te trójki stanowią: Jean Tatis, Ivonne Godard i Jacques Cartonnet. Ten ostatni, najmłodszy wielkiem, jest zarazem największą nadzieją Francji.

E. D.

W kalejdoskopie wydarzeń zagranicznych

Order fiński dla Sonii Henie. Richter białe Micharda i Gerardina.

Triumfy Legeay'a i Mathieu na Rivierze. Szwecja ma następcę Arne Borga

Order fiński Czerwonego Krzyża pierwszej klasy, z brylantami, otrzymała Sonia Henie po swym występie w Helsinkach, na którym obecny był prezydent państwa Mannerheim.

Matjeusz Brunet, wielokrotny mistrzowie świata w jeździe figurowej, zdobył ponownie pierwszeństwo we Francji, startując po roku przerwy.

Jubileuszowe zawody w Lahti (Finlandia) zgromadziły elitę narciarzy skandynawskich i 12 tysięcy widzów; 50 klm. wygrał Saarinen (Finl.), kombinację Vinlareng (Norw.), a skoki Christiansen (Norw.) — triumfator z Holmenkollen.

Anglia wystawiła na trójmecz hokejowy z Ameryką i Kanadą następujący skład: Little, Gratias, Leach, Cunningham, Fair, Carr, McIland i Daven. Wzięty tu aż 5-ciu naturalizowanych Kanadyjczyków, którzy są oczywiście ostatnią zespółu.

Sprinter niemiecki Richter odniósł szereg świetnych sukcesów w Marsylii, bijąc kolejno najlepszych kolarzy świata: Honemana (Am.), Gerardina (Fr.) i w finale samego Micharda, który uprzednio wyeliminował Scherensa (Belg.).

2-godzinny bieg pami w Paryżu wygrali Belgowie Charlier i Depauw, dystansując o 1 okrażenie toru 13-cie par innych narodów. Zwycięzczy przejechali 91 klm.

Dwa wyścigi indywidualne na 5 klm. rozegrali między sobą uczestnicy 14-tych samych par. Pierwszy, o puchar Egga (mistrz był starterem), wygrał Rinari (Włochy), drugi — o puchar Bertheta przyniósł sukces Guimbretierowi (Włochy).

Kryterium amatorów w sprincie wygrał Rampeberg przed Ulrichem i Chalmot.

Wyścig kolarski dookoła Niemiec obecnie w tym roku trwać będzie trzy tygodnie. Organizatorzy przewidują udział 8 drużyn po 6 kolarzy każda (48 uczestników), z czego 5 zespołów będzie niemieckich, a 3 zagraniczne: belgijski, francuski i hiszpański.

Sześciopięciodniowy wyścig kolarski Paryż — Nicea rozpoczął się dn. 14-go

b. m. Bierre w nim udział śmietanka szosowców Francji, Belgii, Włoch, Niemiec, Hiszpanii i Szwajcarii — razem 200 kolarzy. Startuje też słynny Archambaud.

Riviera przynosi coraz to ciekawsze wyniki. Kehrting został w Mentonie pobity przez Legeay'a 5:7. 6:2, 10:8. Seriven pokonał Adamoff 7:5. 6:2. Para Cramm. Lund zwyciężyła szwajcarski dubl puharowy Aeschliman, Fischer 6:2. 3:6. 6:3, lecz zaraz potem przegrała z para Journu — Landau w identycznym stosunku.

Cramm doszedł do finału po łatwym zwycięstwie nad Lesuerem i tu przegrał niespodziewanie z Legeay'em 4:6. 7:5. 6:2. 6:9.

Kehrting zrezygnował ze wszystkich gier po porażce w singlu, gdyż dostał ataku sercowego. Trzeba pamiętać, że

mistrz Węgier ma około 50 lat! Finał wygrała Francuska Mchieu bijąc Angielkę Scriven 6:2. 6:2. W półfinale mistrz Cramm i Ryan wyeliminowali Fischera i Thomas 6:2. 13:11.

Puhar narodów zdobyła mieszana para francuska Legay — Mathieu zwyciężając Rogersa i Schiven 8:6. 3:6. 6:4.

Uczeń szwedzki Sten Bolden przegrał podczas świata młodzieży szkolnej w Sztokholmie 100 mtr. dow. w 1 m. 01,8 sek., a 100 mtr. na piersiach w 1 m. 12,3 s. Arne Borg będzie miał zapewne niebawem godnego następcę.

Anglia — Hiszpania, mecz puharowy, odbędzie się dn. 21 — 23 kwietnia w Barcelonie. Walkę te Anglijcy traktują b. poważnie pamiętając, że w Wimbledonie Maier pokonał Borotra, a w parze z Durrantem może zgotować

przykrą niespodziankę Perry'emu i Hughes'owi. Wobec tego w singlu gracie będą dwie czołowe rakiety Anglii — Austin i Perry. Zapasowy Lee, na zdobywanie punktu liczyć nie może.

Mecz tenisowy Paryż — Londyn rozegrany zostanie w dniach 16 — 18 b. m. w Dulwich. Barw Francji bronią: Feret, Gentien, Goldschmidt, Landry, Rodell i A. Bernard. Borotra grać nie może.

Szwajcaria gra z Pol. Afryką o Puhar Davisa 12 — 14 maja w Bazylei. Reprezentować ją będą: Ellmer, Fischer i Aeschliman. Afrykanie przysyła: Farquharsona, Kirby, Condona i Robbinsa. W drużynie tej brak mistrza Pol. Afryki Bertrama.

Japonia i Węgry rozegrają swój mecz o Puhar Davisa w Budapeszcie 5 — 7 maja. Złoci tenisiści wystąpią w składzie: Miksi, I. Satoh, Ito i Nuno. Węgrów reprezentować będą: Kehrting, Bano (w singlach) i Zichy z nieznanym jeszcze partnerem w dublu.

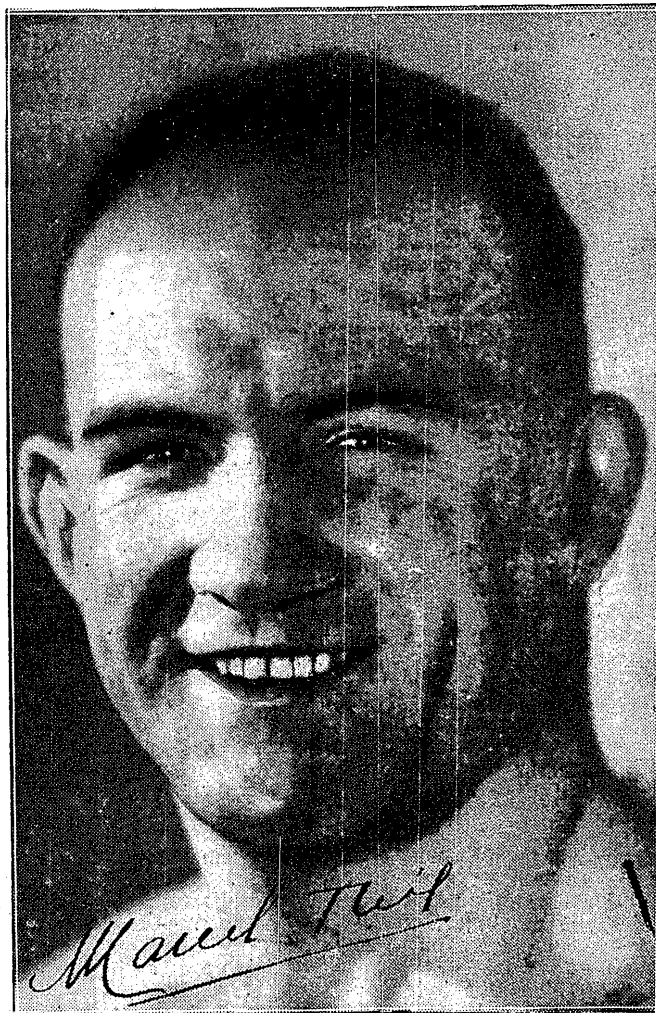
Specjalny pociąg sportowy jedzie z Paryża do Berlina na niedzielny (19.3) mecz piłkarski Francja — Niemcy.

Niemcy wystawiają przeciw Francji skład następujący: Jacob, Harringer, Wendt, Gramlich, Hergert, Mantel, Fischer, Lachner, Rohr, Lindner, Kobierski. Dziesięciu piłkarzy pochodzi z tej reprezentacji bawarskiej, która pobiła już Francję południową 10:0!

Piłkarstwo czechosłowackie walczy w dniu 19 marca na trzech frontach: w Budapeszcie przeciwko Węgrom, w Paryżu odbędzie się mecz Praga — Paryż i w Pradze Budapeszt — Praga. Dwie pierwsze reprezentacje czechosłowackie będą prawie równe, trzecia znacznie słabsza.

Węgry wystawiają następujących piłkarzy przeciwko Czechosłowacki: Szabo, Koranyi, Biro, Baralky, Sarosi, Lazar, Markos, Eseh II, Teleki, Turay, Titkos.

Na ringach paryskich walczyło znów aż czterech Polaków. Lange walczył w wadze półśredniej i pobił na punkty algerczyka Dacunto. Wazzecha w muszej przegrał na punkty z Dupuis. Rewelacyjny był debiut w kategorii lekkiej Zimolaga (stajnia Szydły), który wygrał przez techniczny k.o. ze znanym bokserem Van Rompu w trzeciej rundzie. Polak zaś skoczył przeciwnika wielką szybkością. Wreszcie Jan Jabłoński w kategorii półciężkiej przegrał 10-cio rundowe spotkanie z Prillieux.



MISTRZ ŚWIATA WĄGI ŚREDNIEJ MARCEL THIL

otrzymał od Związku międzynarodowego wezwanie do postawienia swego tytułu jako oficjalnej stawki na ringu. Przeciwnik nie jest jeszcze wyznaczony — być może będzie nim Kid Tunero. Ostatnio Thil pokonał już w 6-ej rundzie przez techniczny nokaut cięższego o kategorii Vanciarda w Marsylii.



NAJLEPSI NARCIARZE LOTWY.
którzy startowali w Wilnie i w Rydze. Od lewej: Gruzitis, Riekstins Kanep.



UCZESTNICY ZAPASNICZYCH MISTRZOSTW ŁÓDZI.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARIAN STRZELECKI